# Przegląd Kościelny

Nr. 7. Poznań, 16 Sierpnia 1883. Rok V.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

## Studyum o Galileo Galilei.

(Ciąg dalszy).

Przyjmując, że treść dekretu Indeksu jest naukowa, trzeba postawić pytanie: „czy Kongregacya jest odpowiedzialna za błędną decyzyą naukową, wydaną na niekorzyść systemu Kopernikowego, czy też tylko powaga odnośnych Kardynałów narażona jest na szwank przez ową decyzyą na rzecz ścisłego tłomaczenia Pisma św., które potem porzucono słusznie jako fałszywe, opierające się na niewłaściwym systemie Ptolemeusza? Albo czy najwyższa Głowa Kościoła miała udział w sformułowaniu tego wyroku? A jeżeli tak jest, czemu tedy nie przyszło do jednego z papiezkich aktów, jak twierdzą przeciwnicy Kościoła, które nauka katolików pod nieomylność podciąga?“

Chociaż „powaga naukowych wyroków Kongregacyi a w szczególności Inkwizycyi i Indeksu jest bardzo wielka,“ to jednakże wedle zdania wszystkich teologów „wyroki te same w sobie mogą być błędne“ i to nawet wtenczas, kiedy „ogłaszają jaką naukę jako naukę wiary albo jako jéj przeciwieństwo — herezyą.“ „Kongregacya Inkwizycyi, mówi Gotti, nie może rozstrzygnąć żadnéj kontrowersyi tak, iżby rozstrzygnięcie to było zupełnie pewne pod względem wiary i żeby oponujący jéj był heretykiem tylko na mocy wyroku Kongregacyi.“ Tego twierdzenia nie osłabia bynajmniéj fakt, że Kongregacye są „organami Papieża.“ „Oczywiście, mówi nasz autor, Kongregacye są organami Papieża; ale dla tego nie przechodzi na nie nieomylność Papieża w dekretach urzędu nauczycielskiego, które cały Kościół mają zobowięzywać. Nieomylność jest osobistym przywilejem Papieża, albo, lepiéj się wyraziwszy, ciągłą pomocą Opatrzności, przywiązaną do urzędu najwyższéj władzy w Kościele i do tego, który tę władzę piastuje, a która (pomoc) broni w kwestyach wiary i obyczajów od błędów w nauczycielskim urzędzie. Ten przywilej nie może być tak samo przeniesiony z Papieża na innych, jak urząd prymatu osobiście mu powierzony“ (str. 158). Nawet i ta okoliczność, że Głowa Kościoła bierze udział w dekretach Kongregacyi, musi dawać przyzwolenie do ich publikacyi, na sesyach Kongregacyi Inkwizycyi sam we własnéj osobie przewodniczy, nie może dekretom Kongregacyi Inkwizycyi i Indeksu nadawać nieomylności; przynajmniéj dopóki wyroki tych trybunałów okazują się *ich* wyrokami i one za nie są odpowiedzialne, dopóty nie może być mowy o nieomylnym ich charakterze.“

Papież może bowiem w *dwojaki* sposób przystępować do dekretów Kongregacyi. Po zbadaniu rzeczy może on sam ostatecznie rozstrzygać, przejąć całą decyzyą na swą własną osobę, tak że sam występuje przy niéj jako mówiący i zobowięzujący wszystkich, a nie Kongregacya. To może uczynić Papież albo w formie bulli, jak np. uczynił w dekretach przeciw Bajusowi, Jansenistom, Molinie i innym, albo gdy rozkazuje ogłosić dekret *swój* przez Kongregacyą, jak np. uczynił Aleksander VII, odrzuciwszy różne błędne zdania moralne. W obu przypadkach *decyduje* Papież. Kongregacya ustępuje tutaj zupełnie i przedstawia się tylko jako „komisya przysposabiająca“, która w przygotowaniu wydanego wyroku mogła mieć wielki, może decydujący udział“, podczas gdy „nauczyciel nieomylny Kościoła sam jeden wydaje wyrok.“

Od tego rodzaju aprobaty papiezkiéj naukowych dekretów Kongregacyi, jeżeli w ogóle aprobatą nazwać to można, „odróżnia się wcale inny rodzaj aprobaty, zwyczajnie zachodzący,“ a okazuje się jako pojedyncze w przebiegu sprawy konieczne zatwierdzenie papiezkie dekretu, który potem dopiero oddaje się publiczności jako autentyczny i prawny dekret Kongregacyi.“

Różnica pomiędzy jedną a drugą aprobacyą polega na tem, że „pierwsza jest publiczną i samodzielną czynnością Papieża, w obec któréj znika poprzedzająca czynność Kongregacyi, a któréj przedmiotem jest punkt przez Kongregacyą omówiony i zdecydowany; podczas gdy przy drugiéj dekret zostaje dekretem Kongregacyi, a odbiera tylko autoryzacyą do przekazania go wiernym. Pierwszego dekretu subjektem jest Papież, drugiego odnośne ciało Kardynałów. Podczas gdy przy pierwszym sam Papież mówi uroczyście (albo też mówi się o nim, że wyrzekł słowo jako najwyższy nauczyciel i wszystkich zobowiązał), mówi przy drugim i pod względem zewnętrznéj formy dekretu sama Kongregacya“ (str. 157).

Rozjaśniwszy tak rzecz ogólnie, stawia potem autor pytanie niezmiernego znaczenia w naszéj kwestyi: do któréj kategoryi policzyć należy dekreta, wydane w sprawie Galileusza czyli systemu Kopernika? Celem wyjaśnienia téj kwestyi przytacza akta procesu i inne dokumenta z treści i formy, wyrażenia Papieża Urbana VIII i współczesnych uczonych, znakomitych teologów, świadectwa Leibnitza i opiera na tem dowód, że dekret Indeksu z roku 1616 i wyrok wydany na Galileusza w roku 1633, wskutek którego Galileusz odprzysiągł się swojéj teoryi, nie należały *wcale* do tych dekretów papiezkich, które Kościół pod nieomylność Papieża podciąga, lecz że dekret ten był tylko deklaracyą Kongregacyi Indeksu, w zwykłéj formie zatwierdzoną. „Po za granice dekretu Indeksu in forma communi przyjętego, mówi autor na końcu swych badań, dekret nie wychodził. Co do obowiązku przyjęcia zewnętrznego i wewnętrznego miał on powagę tylko taką, jaką mają »definicye Kardynałów.« Autorom dekretu ani przez myśl nie przeszło podciągnąć go pod papiezką albo kościelną nieomylność, a autorami jego byli tylko członkowie Kongr. Indeksu a późniéj i św. Oficyum, błędom podlegli; dla tego też mógł Galileusz w r. 1618 napisać do arcyksięcia austryackiego Leopolda: »panowie teolodzy zasuspendowali książkę Kopernika i ogłosili jego naukę za fałszywą i sprzeciwiającą się Pismu św.« Nie może on nosić innéj nazwy nad używaną wówczas ogólnie: »dekret Kongregacyi Indeksu przeciw Kopernikowi.« To zapatrywanie się na sprawę

całą odpowiada też najzupełniéj faktowi, że »dekret rzymski z r. 1616 już w XVII wieku oznaczono jako odwołalny, a Stolica Apost. nie podnosiła protestu przeciw temu.«"

Jeżeli zaś dekreta Kongregacyi, zatwierdzone przez Papieża „w formie zwyczajnéj", a w szczególności te, o których tu mowa, nie są nieomylne, wtenczas trzeba się zapytać, jaką one mają powagę w Kościele i jakie zobowiązania za sobą pociągają? Odpowiedzi na to pytanie poświęcił nasz autor cały jeden rozdział swojego dzieła, a na czele postawił tezę: „Dekreta Kongregacyi naukowe, zatwierdzone przez Papieża w formie zwyczajnéj, mają podobną powagę jak podrzędne owe akty nauczycielskie, które Papież wykonuje mocą powołania swojego jako głowa Kościoła, ale nie w téj myśli, aby stawiać artykuły wiary ogólnie zobowięzujące" (str. 171).

Papież może, jakeśmy to widzieli, sprawować swój urząd jako najwyższy nauczyciel Kościoła, wydając dekreta nieomylne, jak i przedsiębiorąc czynności w interesie straży nad czystością nauki. Pierwsze podejmuje rzadko, drugie regularnie (Franzelin). Że pierwszych powaga różni się od drugich, to samo z siebie poniekąd wynika. Pierwsza decyduje stanowczo o prawdziwości lub nieprawdziwości jakiéj nauki i żąda poddania się w wierze; druga decyduje o prawdziwości lub nieprawdziwości nauki, lecz nie stanowczo, nie nieodwołalnie, a oświadcza tylko, że nauka nie kryje w sobie niebezpieczeństw pod względem wiary, albo też że je zawiera; sądzi więc tylko o bezpieczeństwie (securitas) pewnych zdań i opinii.

„Taki wyrok, twierdzi i dowodzi dr. Grizar, czy przez Papieża, czy też przez Kongregacyą z zatwierdzeniem Papieża wypowiedziany, żąda od katolików nie tylko zewnętrznego, lecz i pewnego wewnętrznego przyzwolenia tj. nie tylko zaprzestania zewnętrznéj ustnéj albo piśmiennéj opozycyi, lecz wewnętrznego zgodzenia się na to i dobrowolnego poddania ducha," czyli innemi słowy: „katolicy mają obowiązek religijnego przyzwolenia (assensus religionis). Aktu wiary nie można żądać, a więc nie można też żądać właściwego przyzwolenia (assensus absolute indubius et supra omnia firmus); chociaż z drugiéj strony nie wystarcza znów w ogóle tylko zewnętrzne milczenie (reverentiale silentium)."

Że wierni powinni z wewnętrznem posłuszeństwem („wewn. przyjęcie") przyjmować decyzye Papieża, nawet takie, które nie są ogłoszone ex cath. jako nieomylne, to wynika z ich stosunku do niego jako do ojca powszechnego wszystkich wiernych i tego uczą wszyscy znakomici teolodzy. Tak mówi o tem sławny dogmatyk, Kard. Franzelin, „posłuszeństwo, rozciągające się na duchowe poddanie się, trzeba mu okazać; nie tak wprawdzie, żeby się sądziło, jakoby nauka była nieomylna, lecz żeby się uważało, iż jest pewna, i to na podstawie świętéj powagi, czuwającéj nad czystością i nieskazitelnością nauki. Powagi téj zadaniem jest bronić w ogóle albo w danych okolicznościach nauki chrześc. przed sfałszowaniem, dla tego deklaracye jéj uspokajają objektywnie i subjektywnie i dają pewność w odnośnych punktach (objectiva et subjectiva securitas. Omnibus tutum est eam amplecti et tutum non est... ut eam amplecti recusent — Franzelin)." To samo można odnieść i do dekretów Kongregacyi przez Papieża aprobowanych, gdyż Kongregacye ze stanowiska kościelnoprawniczego stanowią z Papieżem jeden trybunał, dla tego i ich dekreta bywają zwykle w powszedniéj mowie nazywane dekretami Stolicy Apostolskiéj.

Dla lepszego zrozumienia i wyjaśnienia onego „wewnętrznego przyjęcia" z posłuszeństwem wewnętrznem naukowych dekretów Kongregacyi przez Papieża aprobowanych, mianowicie co do pytania, jakiem to posłuszeństwo wewnętrzne być powinno, zastanawia się autor nad powagą z pozytywnéj i negatywnéj jéj strony, to jest ze względu na wagę, jaką przywięzuje do téj powagi Stolica Apostolska i ze względu na ograniczenia przez teologów zakreślone.

Pozytywną stronę téj powagi objaśnia przedewszystkiem pismo Piusa IX, wystósowane do Arcybiskupa monachijskiego 23 grudnia 1863, w którem mówi wielki Papież: „Nie wystarcza to, że się przyjmuje owe nauki, które chociaż nie zdefiniowane wyraźnie jako dogmata, jednakże za powszechną i ciągłą zgodnością uważają się za objawione i do wiary należące, ale trzeba się też poddawać tak dekretom, wychodzącym z Kongregacyi papiezkich, jak i przyjmować punkta z nauki, które za powszechną i ciągłą zgodnością katolików uważają się za prawdy teologiczne i za tak pewne konsekwencye, że zdania przeciwne, chociaż nie nazwane są heretyckiemi, jednakże na teologiczną cenzurę zasługują." Podobnie wyraziła się Stolica Apost. w sprawie ontologisty Ubaghs, prof. w Lowanium.

Stolica więc Apostolska żąda dla dekretów naukowych Kongregacyi wewnętrznego przyjęcia bez aktu wiary. To wewnętrzne przyjęcie ma jednakże też swoje ograniczenia, sformułowane znów przez teologów. Starsi teolodzy mało o tem pisali, gdyż starsza teologia szczególniéj przed sporami jansenistycznemi i galikańskiemi nie miała wiele powodów zapuszczania się w niełatwą tę kwestyą; dla tego późniéj dopiero podjęli ją znakomitsi nowszych czasów teolodzy. Palmieri, Hurter i inni twierdzą, że, absolute wziąwszy, może zajść przypadek, w którym mógłby ktoś być prawnie zwolniony od obowiązku wewnętrznego poddania się pod aprobowany dekret kongregacyjny. Tak mówi Hurter: „Jeżeli w duszy wierzącego przedstawią się ważne i pewne powody przemawiające za zdaniem przeciwnem, mianowicie powody teologiczne, natenczas byłoby mu dozwolone powątpiewać, przyjąć pod warunkiem, a nawet przyjęcie odroczyć (zasuspendować)." Ta wolność powątpiewania może tylko opierać się na przypuszczeniu, że dekreta Kongregacyi mogą być mylne, jak to i starsi teolodzy uczą, jak Gotti, Ricciolo i inni. Gorliwy nawet antykopernikanin Plazza twierdzi o dekrecie z 1616 r., że „bez bardzo ważnych powodów nie godzi się odstępować od niego."

Przeciw temu pojmowaniu rzeczy dałoby się niejedno powiedzieć, a mianowicie nie można nie zwrócić uwagi na niebezpieczeństwa, jakie ztąd dla powagi i znaczenia dekretów Kongregacyi wyniknąć mogą. Te niebezpieczeństwa jednak z łatwością się usuną, jeżeli się zwróci uwagę na ograniczenia, pod jakiemi, jak z natury rzeczy wynika, godzi się tylko korzystać z téj wolności. Te ograniczenia polegają na tem, że katolik musi okazać przynajmniéj zewnętrzne posłuszeństwo i że tylko wtenczas, jak Hurter mówi, może przyzwolenie swoje zasuspendować, jeżeli pewność, którą mniema mieć po swojéj stronie przeciw dekretowi, polega na jasności, nie dopuszczającéj innego zdania. Autor dodaje do tego wyraźnie: „My sądzimy, że tylko ten rodzaj subjektywnéj pewności może przeważyć poręczenie słuszności, jaką mają aprobowane dekreta kongregacyjne po swojéj stronie. Powody zwyczajne wykluczamy. Bo z jednéj strony zanadto znana jest skłonność, z którą się takim powodom zwykło przypisywać niezwykłe znaczenie, z drugiéj zaś strony dobréj i pokornéj woli z pewnością nie trudno przyjdzie, mimo takich powodów, uznać doniosłość wielkiéj powagi naprzeciw stojącéj, największéj przecież pomiędzy ludzkiemi i dopełnić aktu uznania jako w sobie rozsądnego, mądrego i pobożnego. Jeżeli zaś po sumiennem zbadaniu nie można się pozbyć przekonania o jasności zbyt wielkiéj momentów, za zdaniem przeciwnem przemawiających, natenczas oczywiście przyznanie i uznanie będzie niemożliwem" (str. 183).

Zresztą zdanie to nie wyjdzie pewnie nigdy po za granice teoryi, a w praktyce bodaj kiedy ono ciało przybierze, bo kiedyż uczony znajdzie się w tem położeniu? „To

nam poręcza, mówi autor (str. 183), powolność, oględność, i ścisłość, z jaką Rzym rozstrząsa spory naukowe, a które dziś jeszcze większą dają rękojmią, odkąd Sobór Watykański zdefiniował nauczycielstwo papiezkie, odkąd tyle nowych kwestyi się wynurzyło, mianowicie pod względem stosunku nauk przyrodzonych do teologii i odkąd dekreta antykopernikańskie się rozjaśniły. Nie ma powodu obawiać się obecnie przegalopowania w dogmatyzmie, o którem tak wiele mówią przeciwnicy. Doświadczenie wskazuje, jak wielkie pole zawsze jeszcze pozostawione własnemu zdaniu i jak wiele musi się złożyć okoliczności na to, aby trybunały kongregacyjne w ogóle sporną kwestyą wzięły w rękę. Tu możemy np. powołać się na zachowanie się Rzymu w obec zastósowania w świecie naukowym magnetyzmu i spirytyzmu, a na polu egzegetycznem w obec przeróżnych tłomaczeń Mojżeszowéj kosmogonii. Tylko ci niech się skarżą na brak wolności, którzy to uważają za wolność, jeżeli błędy najróżniejszych opinii brukowych bez przeszkody szerzyć mogą w Kościele."

Takiéj jasności, któraby wszelkiemu innemu zdaniu odcinała przystęp do duszy, nie było u Galileusza. „Mógł był wprawdzie geniusz jego więcéj przeniknąć, jego bystrość głębiéj sięgnąć, aniżeli wszystkich innych uczonych onego czasu; zapalał się on też dosyć dla prawdy »niezaprzeczonéj« nowego systemu; ale my znamy też jego zeznania, napisane z więcéj objektywnym spokojem, w których lęka się przyznać pierwszeństwa nowemu systemowi, któryby lepiéj objaśniał zjawiska i dla tego m ó g ł być prawdziwym, chociaż i bez pewnych na to dowodów, że jest prawdziwy, albo chociażby i jasny. W czasie procesu w roku 1616 wypowiedział on kilkakrotnie publicznie prośbę o dokładne badanie, i obiecywał się poddać sądowi wydanemu po ściśléj rozwadze, czy ten sąd będzie pozytywny, czyli też negatywny. W tych wszystkich zeznaniach trudno przecież szukać udawania; ale jeżeli tylko j e d n o z nich wypowiedział Galileusz z rozwagą, wtenczas cóż mówić o téj jego jasności i ewidencyi? Że Galileusz nigdy ani próbował wystąpić chociażby raz jeden z tą swoją jasnością przekonania, która go tak pchać miała w obec władz duchownych, na to już nie kładziemy wagi. Trudno jednakże przypuścić tę jasność przekonania, kiedy się wspomni na ogólną sprzeczność tak dobitną, wyraźną i wszechstronną w jego zdaniach, tak na polu teologii jak i nauk przyrodzonych. Tak bez wszystkiego nie mógł on się też opierać tym głosom przeczącym, a to tem mniéj, że podług sądu wydanego przez nowszych astronomów, jego argumenta nie były szczególne i w istocie były tylko dowodami analogicznemi, a trudności nierozwiązane jeszcze były bardzo wielkie."

2. Z tem pojmowaniem naukowych dekretów Kongregacyi nie zgadza się sławny francuzki kanonista Bouix, który twierdzi, że wszystkie przez Papieża aprobowane dekreta naukowe Kongregacyi trzeba uważać jako nieomylne papiezkie definicye, a mówi o naszéj kwestyi, że dekret Indeksu z r. 1616 i decyzya z 1633 cudownem zrządzeniem Opatrzności nie uzyskały téj aprobacyi.

Teoryą swoją o powadze dekretów naukowych Kongregacyi przez Papieża zatwierdzonych rozwija Bouix w rozprawie o Galileuszu w ten sposób: Zadaje on pytanie: „Co trzymać o dekrecie dogmatycznym św. Oficyum, który się publikuje w i m i e n i u K a r d y n a ł ó w, jednakże z formułą, że Papież wie o nim, zatwierdził go i publikować polecił?" i odpowiada na nie: „Tam decyduje faktycznie sam Papież. Nie można przecież przyjąć tego, żeby Papież przy takiem rozsądzeniu chciał działać jako teolog prywatny, albo jako przewodniczący Kongregacyi, żeby może przez przyłączenie swojego głosu nadać dekretowi większą, uczoną powagę; owszem to rozporządzenie jest raczéj co do natury swojéj p a p i e z k i e m rozrządzeniem. Ponieważ chodzi o dekret błąd potępiający, dla tego może rozrządzenie być tylko aktem pontyfikalnym. Nie jako teolog prywatny, lecz tylko jako Papież ma prawo rozporządzenia publikacyi dekretów dogmatycznych przez siebie zatwierdzonych."

Ta teorya ściśle złączona z błędnem pojmowaniem francuzkiego kanonisty, że „wewnętrzne przyzwolenie dopełnić się może tylko w obec powagi nieomylnéj," niedomaga pod podwójnym względem. Bouix, nie rozróżniając, co jest bardzo ważne i co czynią wszyscy znakomitsi teologowie, zatwierdzenia papiezkiego czyli przystąpienia do dekretów Kongregacyi, o czem wyżéj mówiliśmy, stawia dekreta Kongregacyi aprobowane in forma communi na jednéj linii z dekretami, które Papież sam wydaje w własnéj osobie ex cathedra — i wyciąga ztąd wniosek, że wszystkie dekreta kongregacyjne, zatwierdzone przez Papieża, są aktami papiezkiemi. Tymczasem one są i zostaną tylko aktami odnośnéj Kongregacyi, jak to wyraźnie wypowiada brzmienie owych dekretów, wedle których nie Papież, lecz członkowie Kongregacyi decydują, odrzucają, określają, w ogóle uczą, podczas gdy aprobata papiezka podług istniejących przepisów okazuje, że Kongregacya jako taka prawnie sobie postąpiła i że jéj wyrok jest prawomocny. Grizar dowodzi tedy, że aprobata papiezka nie wynosi dekretów Kongregacyi do aktów papiezkich, jak nie wynosi np. zatwierdzenie ze strony Papieża dekretów prowincyalnych soborów dogmatycznych do rzędu papiezkich objaśnień i nie nadaje im nieomylnéj powagi. Wtenczas bowiem tylko, gdyby Papież oświadczył, że naukę soboru prowincyalnego przepisuje wszystkim wiernym jako swoją własną, miałyby dekreta soboru taką powagę. Jak tedy dekreta dogmatyczne soborów prowin. przez Papieża zatwierdzonych są i zostaną ich dekretami, tak są i zostaną także dekreta Kongreg. ich dekretami, a zatwierdzenie papiezkie niczego w nich nie zmienia; dla tego też obojętną jest rzeczą, w jakie słowa ujęte zostało to zatwierdzenie.

(Dokończenie nastąpi).

# Pasterstwo dusz
## nad chorymi na umyśle.

Smutna to temporis signatura, ale wszystkim dzisiaj widna, że domy obłąkanych w naszych czasach coraz bardziéj się zapełniają. Czy jednakże dziś więcéj dusz aniżeli dawniéj nieszczęsna choroba umysłowa zaciemnia, to trudno udowodnić, gdyż nie mamy pod ręką statystycznego materyału, ani też danych pewnych; samo zaś pomnożenie i rozszerzenie wspaniałych zakładów dla tych nieszczęśliwych z wszelkiemi dobroczynnemi urządzeniami i zbawiennemi sposobami i środkami leczenia nie może za tem przemawiać, żeby liczba nieszczęśliwych się wzmagała, gdyż jest ono raczéj znakiem i dowodem, że i państwo i miłość chrześc. z uznania godną skwapliwością zwróciły uwagę na te istoty, aby osłodzić ich dolę. Bądź jak bądź, jest to jednakże dla naszego czasu ogólnéj emancypacyi ducha i wygórowanéj oświaty strasznem upokorzeniem, przekleństwem poniekąd Bożem na ducha pychy i negacyi, że liczba obłąkanych mimo tak wielkich zdobyczy na polu naukowem w naszéj epoce nie zmniejsza się, że właśnie w tak zatrważający sposób się zwiększa pomiędzy wykształceńszemi sferami i w większych miastach, onych siedliskach nieszczęsnéj kultury, jakąby na gruzach wiary zaszczepić chciano.

W odstępstwie od światła prawdy i w połączonéj z niem pysze i zarozumiałości, w zmysłowości dzisiaj więcéj aniżeli kiedybądź rozwolnionéj trzeba przedewszystkiem szukać głównéj przyczyny smutnego tego zjawiska. Każde już rozbudzenie namiętności, że się rozumowi sprzeciwia, jest czę-

ściowym obłędem umysłu, a kiedy człowiek cały jéj się odda i wyleje się na nią, sprowadza w końcu zazwyczaj zupełne duszy zaciemnienie. Dusza i ciało wpływają na siebie zobopólnie, dla tego występek, jako choroba uczucia pożądliwości, dotyka organa zmysłowe, od których normalnego stanu zawisł objaw naturalny i rozwój sił duchownych. Nieraz też występek z wszystkiemi następstwami przechodzi jak zaraza na następne pokolenia; a jakże często bywają dzieci idyoty owocem wybryków contra sextum albo innego szału! Nie można jednakże tego za stałą przyjąć regułę, aby zawsze w niemoralności i rozluźnieniu obyczajów obłęd umysłowy miał swoje źródło; wiele jest innych przyczyn, a w naszych czasach prócz destrukcyi cielesnych organów pono zbyteczne przeciążanie młodzieży nauką i zbyt wysoko naprężone wymagalności pod tym względem nie mało się przyczyniają do rozpowszechnienia nieszczęsnéj choroby.

Nie o to jednakże tutaj nam chodzi, aby się zastanawiać nad przyczynami chorób umysłowych, bo to jest rzeczą medycyny; myśmy tylko kilka wskazówek tu podać zamierzyli dla pasterzy dusz, co czynić w trudnych nieraz okolicznościach, jaką przynieść ulgę dla tych biednych dusz, które przecież także stworzone dla nieba i krwią najdroższą Zbawiciela odkupione, mają prawo do wiecznego szczęścia.

Skoro tylko pasterz dusz spostrzeże w parafii częściowo lub zupełnie obłąkanego, mianowicie wśród ludzi biednych, niedoświadczonych i dla tego nieporadnych, winien przedewszystkiem oddać go lekarzowi biegłemu do obserwacyi; najskuteczniéj zaś zaradzi na chwilę złemu, jeżeli się dlań postara o przyjęcie do zakładu, gdzie chory znajdzie odpowiednią opiekę i nadzieję wyleczenia. I gdyby takowe umieszczenie w zakładzie okazało się skutecznem, winien kapłan starać się skłonić gminę całą, jeżeli rodzice lub krewni nieszczęśliwego są biedni, aby się nim zajęła. Lecz nie zawsze się uda chorego umieścić w takim domu już to dla niezwykłego przepełnienia, już też dla innych okoliczności; wówczas winien pasterz dusz uczynić co może, by nieszczęśliwemu, którego zapewne choroba coraz straszniejsze przybiera rozmiary i coraz przykrzejszą i boleśniejszą się staje dla otoczenia, ulgę przynieść a domownikom dopomódz. Wszakżeż biedni i opuszczeni szczególniejszéj jego pozostawieni są opiece, bo na sercu kapłana wypisał Zbawiciel w chwili, gdy go za sługę swego przyjmował: „viscera indutus sum misericordiae Jesu Christi“. Paweł św, uczył, jak sam zeznał, nie tylko publice, lecz i per domos. Takie domowe apostolstwo sprawować trzeba kapłanowi przy obłąkanych, umysłowo cierpiących, którzy nie przyjdą do niego, jeżeli sam ich nie poszuka i nie pociągnie do siebie, a którym winien jest posługiwanie jako i zdrowym. Rodzice już sami, opiekunowie, krewni nie ukryją z pewnością nieszczęsnego dziecka przed okiem pasterza, ale co rychło otworzą ranę serca, wcześniéj jeszcze zanim czas nadejdzie oddania go do szkoły, tak że pasterz od pierwszéj zaraz chwili, od czasu, kiedy dusza zwykła się rozwijać, przynajmniéj od 7go roku życia, może się niem zająć z całą troskliwością, i jeżeli podobna, w połączeniu z nauczycielem poddać je starannym badaniom. Zdarza się jednakże niestety, zwłaszcza wśród ludu wiejskiego, że rodzice takie dzieci zupełnie zaniedbują, mniemając, że wszelka opieka i nauka jest daremna; w domu na ostatniem sadzają je miejscu, czynią nieraz przedmiotem pośmiewiska i pogardy; — dla tego potrzeba koniecznie, by pasterz jak najrychléj na nie zwrócił uwagę, troskliwą otoczył je opieką, rodzicom dowodnie okazał, że nie wszystko stracone, nie koniecznie wszelka praca jest daremna, i do obchodzenia się po chrześciańsku zachęcał. Pouczać ich powinien, że właśnie nieszczęśliwe dziecko szczególniejszéj doznawać ma opieki, że trzeba się niem zająć i wychowywać tak samo jak zdrowe, bo dopiero wtenczas ustaje obowiązek i moralna odpowiedzialność, kiedy okazało się, że moralnem jest niepodobieństwem pouczenia go i w ogóle wychowania. Pasterza, coby się uważał za zwolnionego od wszelkiego obowiązku w obec dziecka upośledzonego umysłowo, mógłby spotkać zarzut Ducha św.: „Ecce ego suscitabo pastorem, qui derelicta non visitabit, dispersum non quaeret, contritum non sanabit“ (Zach. 11, 6).

Prawda, że przykre to zadanie odwiedzać chorych tego rodzaju, takich nieumiejętnych pouczać i sposobić do przyjęcia Sakr. śś., więc jakżeż łatwo może i na gorliwego pasterza przypaść pokusa uchylenia się od obowiązku pod pozorem, że tu wszelka praca daremna, tym więcéj, iż ogólnie w świecie praca dla tych nieszczęśliwych podjęta okazuje się mało skuteczną. Inne są jednak względy, które gorliwemu kapłanowi i tę pracę osłodzić i do niéj zachęcić mogą. Wszakżeż tyle prac szczęśliwie przezeń dokonanych zostawia w jego duszy zadowolenie i tę błogą myśl, że nie napróżno się trudził, mimo że z drugiéj strony nie może na pewno wiedzieć, czy Bogu się podobały i pożytek prawdziwy przyniosły; tu zaś niestety zbyt często żadnych nie widać owoców, a wiele powodów do wewnętrznego niezadowolenia, że „in vanum laboravit“, ale za to tem więcéj poświęcenia, cierpliwości i pokory tu było na próbę wystawionych! Nęcącą dla kapłana jest ambona otoczona słuchaczami, którzy z uwielbieniem dla oratorskiego jego talentu każde słowo chciwie chwytają, lecz niezawodnie więcéj zasługi w obec Boga mu przynosi, kiedy proste ziarnka katechetycznéj nauki zasiewa na nieuprawnych niwach serc prostaczych, co instynktem chyba tylko rozumieją, co to jest kochać Boga i Jemu służyć, — o ileż tedy więcéj w obec Boga zasługi, jeżeli tego Boga miłości odsłania duszy ledwie na pół rozwiniętéj, zamglonéj i zaćmionéj chorobą. Tu się objawia prawdziwa miłość dusz i zaparcie się siebie, — jakżeby się to Bogu nie miało podobać, który chce, aby Go wszyscy kochali i „wszyscy przyszli do uznania prawdy.“ A jeżeli owoc nie odpowie pracy i zabiegom, to któż tego nie wie, że Bóg inną miarą mierzy najlepsze chęci i najszlachetniejsze postanowienia, aniżeli najświetniejsze rezultaty. Tego oczywiście nikt nie może się spodziewać, aby pracą swoją ukształcił zupełnie i rozwinął słabego ducha i dla tego nie godzi się za wielkich pracy swojéj zakreślać granic; ale chociażby kapłan nic nie przeprowadził, to ostatecznie musi sobie powiedzieć, że nic nie stracił oprócz kilku godzin czasu, które jednakże Pan Bóg w księdze zasług złotemi zapisał głoskami. Niech tylko przyłoży rękę do pracy z ufnością w pomoc Bożą, a Bóg z pewnością zaufania tego nie zawiedzie i za zasługę policzy trud podjęty, chociaż nie pokonany.

2. Jak wiadomo, zachodzą różne stopnie obłędu umysłowego, wśród których najgłówniejszemi objawami są idyoci, co wcale nie mają rozumu do rozpoznawania i obłąkani, u których siła rozeznawania jest przytępiona i bardzo osłabiona — fatui et semifatui, jak ich rozróżniają moraliści. Tak fatuus jak i semifatuus może być od urodzenia, albo też od pewnego czasu w życiu.

Obłęd umysłowy od urodzenia nie da się od razu skonstatować, bo co u jednego człowieka jest objawem rozumu, to u drugiego może być wynikiem przyzwyczajenia mechanicznego, dla tego do nabrania przekonania potrzeba tutaj dłuższéj próby i doświadczenia. Opinia członków rodziny jest pod tym względem decydującą, ztąd przedewszystkiem z nimi porozumieć się trzeba, zwłaszcza że przypadki częściowego tylko pomięszania rozumu o wiele częściéj zachodzą, aniżeli przypadki zupełnego obłędu lub idyotyzmu. Idyotyzm objawia się zwyczajnie w ten sposób, że u dotkniętych nim przeważa czynność czysto wegetatywna, zaś czynność duchowa na drugie ustępuje miejsce. Objawy czynności wegetatywnéj nie są tam poddane duchowi i tylko

z trudnością można niemi z zewnątrz kierować; żywioł zwierzęcy rozwija się w ludzkim organizmie w sposób podpadający i podnosi jego potrzeby do najgrubszych i najniższych pożądliwości. Pasterz dusz, chcąc dobrze poznać tego rodzaju nieszczęśliwego, musi dokładnie i przez dłuższy czas go obserwować, zawięzywać z nim rozmowy, aby sobie sąd utworzyć o stopniu, w jakim może być chory odpowiedzialny za czyny swoje.

Samo z siebie nasuwa się tutaj pytanie, kiedy chory umysłowo jest odpowiedzialny za swe czyny? czyli, podług jakich zasad sądzić tutaj, że istnieje usus rationis i że są anni discretionis, jakich żąda u dzieci Sobór Tryd. przy dopuszczeniu ich do Sakr. śś.? Jako capax discretionis uważa się tego, który zna jakokolwiek różnicę między dobrem i złem i ma świadomość moralnéj odpowiedzialności. Świadomość zaś ta jest nieodłączną od pojęcia Boga. Jeżeli obłąkany umysłowo umie nieco zdać sobie sprawę z pojęcia o Bogu, dobrem i złem, karze i nagrodzie, natenczas pomięszanie rozumu nie jest zupełne. Gdzie widać rozwój tych pojęć, tam istnieje rzeczywiście władza abstrakcyi i tam też można spodziewać się po nauce jakichbądź rezultatów, tem więcéj zaś, jeżeli uczeń przez życie praktyczne w chrześc. rodzinie na tę naukę sam się przygotował; jeżeli np. uczęszczał już do kościoła na Mszą św. i w domu modlitwy odprawiał. Na to też pasterz dusz przedewszystkiem zwrócić powinien uwagę i nakłaniać rodziców do praktyk chrześc., jeżeli dostrzegł w tym względzie opieszałość i obojętność. Mogą jednakże zachodzić okoliczności, które semifatuum uwalniają od uczęszczania na Mszą św.

Celem nauki, jaką pasterz dusz podjąć winien z nieszczęśliwym, jest głównie przysposobienie do przyjęcie Sakr. Pokuty św. i Ołtarza. Lecz nie powinien tu żądać za wiele, a szczególniéj nie może żądać metodycznego uporządkowania wiadomości. Przedmiotem nauki mogą tu być tylko rzeczy credenda necessitate medii, modlitwy zastósowane do stosunków i potrzeb chorego i nauka o Sakr. Pokuty i Ołtarza w najgłówniejszych zarysach. Jeżeli można więcéj osięgnąć, niech się cieszy kapłan i Bogu dziękuje, ale niech oszczędza władze umysłowe swojego ucznia, bo więcéj żądać nie można jak tylko to, co jest najpotrzebniejszego, co jest conditio sine qua non do godnego przyjęcia tych Sakram. U wielu innych zdrowych na umyśle dzieci, mianowicie w smutnych naszych czasach kapłan nieraz więcéj nie może osięgnąć; a ilu mamy po wsiach i w miastach komunikantów, których wiadomości nie sięgają wcale po za necessaria necessitate medii? Jako niezbędnie potrzebną do godnego przyjęcia Sakr. Pokuty i Ołtarza uważa się znajomość nauki o jedności Boga, Trójcy św., wcieleniu się Syna Bożego i odpłacie za uczynki człowieka. Tajemnica zaś Trójcy Najśw. i Inkarnacyi nie należą do scienda necessitate medii, podług prawdopodobnego zdania teologów, którzy powołują się na orzeczenie Pisma św. (do Żyd. 11, 6): „Credere enim oportet accedentem ad Deum quia est, et inquirentibus se remunerator sit.“ Casus necessitatis, który przytacza Gury I, 196, jako powód do rozgrzeszenia takiego nieświadomego, zachodzi i tutaj przy obłąkanych i dla tego można mu dać rozgrzeszenie, chociaż tych prawd nie zna, jak znów z drugiéj strony pouczenie tych prawd, chociażby tylko implicite nie powinno wiele sprawiać trudności. Co do Komunii św. takich nieszczęśliwych mówi św. Alfons (VI, 303): „Semifatuis, semper ac sciant distinguere hunc coelestem cibum ab aliis, *tantum in mortis periculo et tempore praecepti* communio danda est.“ Zwracamy tu uwagę, że Święty mówi: „danda est“ a nie „dari licet“. Reuter w *Neoconfessarius* p. 3 c. 6 qu. 6 objaśnia bliżéj to miejsce: „Dandum quoque viaticum semifatuo vel debilem usum rationis habenti, *si censeatur capax absolutionis* et absit periculum irreverentiae.“ Z tego widać, jak mało żąda Kościół, bo i tu można zastósować słowa św. Tomasza: „melius apud Deum excusamur propter multam misericordiam quam propter nimiam severitatem.“ Jeżeli tedy chory na umyśle ma tyle wiadomości, że może otrzymać rozgrzeszenie i umie rozróżnić Komunią św. od zwyczajnego pokarmu; jeżeli się nauczył widzieć w niéj coś Boskiego i można przypuścić, że przyjmie ją ze czcią i z powagą zewnętrzną, natenczas niech się kapłan nie lęka o cześć powinną św. Sakramentowi więcéj aniżeli autorowie kościelni, którzy wszyscy bez wyjątku przemawiają tu na korzyść semifatui.

(Dokończenie nastąpi).

## Kwestye teologiczne.

**Absolutio concubinarii in mortis periculo.** Wołają księdza do ciężko chorego wdowca. Na spowiedzi dowiaduje się kapłan, eum multis ab annis cum famula rem familiarem administrante in concubinatu vivere. Jakkolwiek okazuje żal, to jednak nie chce oddalić gospodyni, już to że potrzebuje kogoś do usługi i nie tak łatwo zdatną osobę znajdzie, a więcéj jeszcze dla tego, żeby naraził się na niesławę, gdyby natychmiast po spowiedzi ją oddalił. Jak sobie postąpić powinien kapłan?

Odp. Chodzi tu o najbliższą okazyą (occasio proxima) do grzechu i to o occasio in esse, gdyż nieszukana się nastręcza, co grzeszną okazyą szczególniéj niebezpieczną czyni. Gdyby ta okazya łatwa była do uniknięcia, lub jak ją nazywają dobrowolna (voluntaria), tj. gdyby chory mógł ją bez narażenia swéj sławy itd. z łatwością usunąć, ksiądz musiałby nastawać na to, aby chory to uczynił, inaczéj rozgrzeszyćby go nie mógł. Pokazuje się to z tezy 61, potępionéj przez Inocentego XI: „Potest aliquando absolvi, qui in proxima occasione versatur, quam potest et non vult deserere“ i 62: „Proxima occasio peccandi non est fugienda, quando causa aliqua utilis aut honesta non fugiendi occurrit.“ Nigdy zatem penitenta, który okazyi najbliższéj nie chce unikać, chociaż uczynić to może, rozgrzeszyć nie wolno ani nawet in mortis periculo.

2. W naszym przypadku chodzi o najbliższą okazyą, któréj usunąć nie można, czyli konieczną (necessaria), gdyż przez niezwłoczne wydalenie gospodyni chory pozostanie bez należytéj opieki (rozumie się, jeśli to twierdzenie chorego jest prawdziwe), a z drugiéj strony dla tego, że tajemny stosunek grzeszny bardzo prawdopodobnie wyjdzie na jaw, zniesławi chorego i jego gospodynią i zgorszy innych: „Si aliquis, mówi Sporer (Theol. Sacr. p. 3 n. 329), in infirmitate vel mortis periculo constitutus alium hominem facile habere non possit, qui necessaria ministret praeter concubinam, ad quam tunc poenitens carnis affectum non gerat, ideoque putet, se ejus occasione non lapsurum, cum primum autem convaluerit, statim a se amandandam promittat, tali aliquo casu permitti poterit, si scandalum absit, videlicet in concubinatu occulto. Sic Layman ab omnibus receptus. Idem, cum longe tamen majori cautela, permitti poterit in gravissima vel saltem gravi necessitate famae vel fortunarum, ut si concubina effrons sic subito alieno tempore dimissa, irritata, occultum concubinatum ac turpitudines evulgatura sit.“ W takiem położeniu, gdzie usunięcie okazyi faktycznie jest trudniejszem od uniknięcia grzechu, nie ma obowiązku jéj usuwać, occasio jest moraliter necessaria. W tym przypadku kapłan zadowolić się musi, gdy chory okaże żal szczery i gotowość korzystania ze wszystkich środków, któreby go ustrzegły od niebezpieczeństwa powrotu do grzechu, a w ten sposób okazyą najbliższą zamieniły na remotam. W tym celu upomnieć należy chorego, aby tylko najkonieczniejsze usługi pozwolił wykonywać téj osobie, często czynił na sobie znak krzyża św., wzywał często Imion Jezusa i Maryi, żegnał się święconą wodą, całował często krzyż, itp. ćwiczeniami pobożnemi oddalał od siebie pokusy. Również niech téj osobie powie, aby w obliczu bliskiéj śmierci miała litość nad jego duszą i strze-

gła się oznakami jakiéjkolwiek czułości wieść go na pokuszenie, — żeby niepotrzebnie doń się nie przybliżała, nawet przy konaniu. Najlepszy środek, jaki takiemu choremu zalecić trzeba, to częsta spowiedź, ztąd należy go odwiedzać często i spowiadać. Przez częste spowiadanie umocni chorego łaska Boża przeciw grzechom i myśl sama, że znów za dni kilka spowiadać się będzie, powściągnie pokusy.

3. Cóż począć, gdy chory z osobą, prowadzącą gospodarstwo, jest civiliter połączony? Na to odpowiada Gousset: „Sądzę, że jeśli nie zachodzi żadna przeszkoda unieważniająca, może pasterz dusz w obecności dwóch świadków małżeństwo pobłogosławić. Jeśli chory nie chce zawrzeć małżeństwa, odmówić mu trzeba rozgrzeszenia, chyba żeby w obec świadków zaręczył, iż ślub weźmie w kościele, gdy wyzdrowieje. W takim razie można go rozgrzeszyć, a niewiasta domu jego opuszczać nie potrzebuje. (Zachować jednak musi środki ostrożności wymienione powyżej). Jeśli zachodzi przeszkoda unieważniająca, na którą można dyspensę otrzymać, może być rozgrzeszony, gdy w obecności kilku osób przyrzecze, że po odzyskaniu zdrowia kościelnym prawom się podda. Jeśli można prosić Biskupa o dyspensę, powinno się to stać niezwłocznie. Jeśli zaś Kościół dyspensować nie może, np. gdyby jedna z tych osób była związana innem małżeństwem i małżonek jéj żył, chorego rozgrzeszyć można tylko pod warunkiem, że za grzech swój żałować będzie, z pierwszą swą żoną się połączy i wyrokowi Biskupa poddać się jest gotów."

---

# DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

---

### Dekret św. Kongregacyi Odpustów.

Wiadomo, że w celu przebłagania znieważanego majestatu Bożego przez rozliczne w czasie naszym bluźnierstwa, świętokradztwa, gwałty i prześladowania Kościoła, powstała w Rzymie myśl szczęśliwa, aby urządzić adoracyą Przenajśw. Sakr. codzienną i nieustanną i powierzyć ją kolejno wiernym różnych narodowości. Ojciec św. pochwalił bardzo ten projekt i udzielił mu błogosławieństwo apost. Celem głównym tego dzieła jest nadawać nabożeństwom 40-godzinnym, jakie na wszystkie czasy kolejno po kościołach rzymskich są ustanowione, charakter powszechnego przebłagania: chrześcianie stowarzyszeni w tem pobożnem przedsięwzięciu, z jakiegokolwiek pochodzą narodu katolickiego, jeśli mieszkają w mieście wiecznem, winni asystować czas pewien w dniu oznaczonym według kolei ustanowionéj dla narodów, w kościołach rzymskich wystawieniu 40-godzinnemu o pewnéj godzinie; jeśli przebywają po za miastem, w tych samych godzinach i dniach tygodnia, przeznaczonych dla każdego narodu, winni odwiedzić kościół, gdzie się przechowuje N. Sakr., i modlić także przez czas pewien według reguł Stow. — Adoracyą tę urządzono dla różnych krajów w ten sposób, że w niedziele odbywać ją mają: Portugalia, Polska, Irlandya i Lombardya; w poniedziałki: Niemcy, Austrya, Węgry i Grecya; w wtorki: Włochy; w środy: Ameryka i Szkocya; w czwartki: Francya; w piątki: misye katolickie i Szwajcarya; w soboty: Hiszpania, Anglia i Belgia. Dzieło to obdarzone zostało obecnie przez Stolicę św. brewem z 6go marca roku bież. licznemi odpustami. Wszystkim członkom obecnym Towarzystwa i tym, którzy póżniéj jeszcze przystąpią, a mieszkającym po za Rzymem, jeśli stosownie do reguł Stowarzyszenia, w krajach, w których przebywają, zwiedzać będą pobożnie kościół, w którym się przechowuje Najśw. Sakr. i jeśli przed nim modlić się będą przez pół godziny i ściśle spełnią inne zalecone dzieła pobożności, udziela Papież wszystkie odpusty, jakieby pozyskali, gdyby brali udział w nabożeństwie 40-godzinnem w kościołach rzymskich. W Rzymie zaś, w centrum téj instytucyi, udziela Papież członkom Towarzystwa obecnym i przyszłym, jeśli wyspowiadają się i przyjmią Komunią św., a nadto dopełnią w dniu tygodnia, oznaczonego przez statuta Towarzystwa, lub w innym dniu, w razie ważnéj (legitima) przeszkody, adoracyi w kościołach Rzymu, gdzie się odprawia nabożeństwo 40-godzinne, oprócz odpustów przywiązanych do tegoż nabożeństwa, jeszcze co miesiąc raz, w dniu według własnego wyboru, odpust zupełny.

Owoż dekret odnośny:

*Litterae in forma Brevis quibus nonnullae conceduntur indulgentiae Sodalitio ab Adoratione Reparatrice gentium catholicarum nuncupato*

LEO PP. XIII.

Ad perpetuam rei memoriam.

Hac in adversitate temporum, dum tot tantaque scelera videt lugetque Christianus Orbis, atque incredibili prorsus impietate profligatissimis ab hominibus praecepta Dei conculcantur, Nobis innumeris quotidie amaritudinibus saturatis, haud levi solatio est studium et sollicitudo bonorum, qui in Dominum ausu temerario illatas iniuras pro viribus rependere nituntur. Gratus idcirco Nobis est atque acceptus ille piorum consensus fidelium, qui sodalitia instituentes, in reparatrices preces Deo ingiter adhibendas, nec non domus divinae cultum provehendum, aeternamque animarum salutem procurandam, curas suas omnes cogitationesque collocarunt. Haec inter sodalitia fidelium qui alacriter in vinea Domini adlaborant, illud praecipue adnumerandum esse censemus quod ab Adoratione Reparatrice gentium Catholicarum titulum obtinet, et in hac alma Urbe Nostra canonice institutum existit; frugifero enim ab hoc instituto quod in universum terrarum orbem extenditur, longinquae regiones dissitaeque gentes, una precum communione sociantur. Nam cum praecipuus sit dicti operis finis, precibus quadraginta horarum continuatarum quae perpetuo in Urbe habentur, Reparationis Universalis vim tribuendi, Christifideles in pium huiusmodi opus adlecti, qualibet e Christiani populi gente sint orti, si in Urbe commorentur, constituto per hebdomadam die, pro unaquaque natione, in Urbis Ecclesiis, Quadraginta horarum expositioni, stata hora, per aliquod temporis spatium adstare, si vero extra Urbem degant, similibus pro quaque natione per hebdomadam die et hora constitutis, Ecclesiam in qua Sanctissimum Eucharistiae Sacramentum asservatur visitare, pariterque per aliquod temporis spatium iuxta Sodalitii instituta orare solent. Nunc autem cum dilectus filius Presbyter Antonius Brugidou dicti pii operis Moderator supplices Nobis preces humiliter adhibuerit, ut pium hoc Institutum coelestium munerum, quorum dispensationem Nobis Altissimus credidit, elargitione augere dignaremur; Nos hisce votis quae in spirituale Universi Orbis Christifidelium bonum cedunt, quantum in domino possumus, annuendum benigne censuimus.

Quae cum ita sint, de Omnipotentis Dei misericordia ac BB. Petri et Pauli App. eius auctoritate confisi, omnibus et singulis nunc et pro tempore dictum in pium opus adlectis fidelibus extra Urbem degentibus, qui iuxta sodalitatis supra memoratae instituta, in sua quisque regione quamlibet Ecclesiam devote visitaverint in qua Sacramentum Augustum asservetur, et coram ipso per mediam circiter horam oraverint, dummodo reliqua quae iniuncta sunt pietatis opera in Domino rite praestiterint, ut, quotidie, omnes et singulas Indulgentias, peccatorum remissiones, ac poenitentiarum relaxationes consequantur, quas consequerentur, si orationi quadraginta horarum iisdem diebus in Ecclesiis Urbis adfuerint, de Apostolica Nostra auctoritate vi praesentium concedimus. In Urbe vero Nostra, Instituti centro, nunc et pro tempore item existentibus sodalibus, dummodo vero poenitentes et confessi ac S. Communione refecti, cuiuslibet hebdomadae die per Sodalitatis statuta ipsis designato, vel alio die, quatenus legitime fuerint impediti, pium opus Adorationis in Urbis Ecclesiis in quibus fit quadraginta horarum Oratio, rite peregerint, praeter quadraginta horarum Indulgentias, omnes et singulas uno die singulis per annum mensibus cuiusque eorum arbitrio sibi eligendo, etiam plenariam

omnium peccatorum suorum misericorditer in Domino concedimus. In contrarium facientibus non obstantibus quibuscumque. Praesentibus perpetuis futuris temporibus valituris. Volumus autem ut praesentium Litterarum transumptis seu exemplis etiam impressis, manu alicuius Notarii publici subscriptis, et sigillo personae in Ecclesiastica dignitate constitutae munitis, eadem prorsus fides adhibeatur, quae adhiberetur ipsis praesentibus si forent exhibitae vel ostensae.

Datum Romae apud S. Petrum sub Annulo Piscatoris, die VI mensis Martii anni MDCCCLXXXIII, Pontificatus Nostri anno Sexto.

Th. Card. Mertel.

## Piśmiennictwo kościelne.

**„Czyściec**, albo Cuda Boże w świętych duszach czyścowych" przez O. G. Rossignoli T. J. Wydanie II, Gniezno. Nakładem „Straży św. Wojciecha" (1,50 *M.*)

Przedpłaciciele na „Straż św. Wojciecha" w Gnieźnie (adres: ks. Łukowski, Seminaryum) odebrali w roku zeszłym Kochema *Wykład Mszy św.* i *Zabawę z Jezusem* Hińczy, któreśmy ocenili w roku przeszłym. W roku bież. wydała „Straż" *Czyściec* Rossignolego i zapowiada O. Wysockiego rzecz *O Najśw. Sakramencie.* Rossignoli znany jest za granicą we wszystkich językach. Po polsku wyszedł w Wilnie w r. 1882 w cenie 3 *M.* W tak krótkim czasie okazała się potrzeba nowego wydania. Wydanie wtóre wychodzi nakładem „Straży" w dogodniejszym formacie 16⁰, posiada kilka stósownych rycin, rozszerzone jest dodatkiem praktycznym, cena o połowę mniejsza w handlu księgarskim a dla abonentów jeszcze jest niższa. Pierwsze wydanie u nas mało się rozszerzyło, o drugiem sądzimy przeciwnie. Lubo wyraziliśmy kiedyś życzenie, aby nam „Straż" wydobywała z ukrycia skarby dawnéj naszéj ascetycznéj literatury, zgodzić się jednak winniśmy na ten wybór. *Czyściec* bowiem Wujka z r. 1579, jako na wskroś polemiczny, ciężki, nasadzony cytacyami, odpowiadał potrzebie ówczesnéj. nie nadaje się wcale jako książeczka popularna. Doświadczył też tego księgarz krakowski, który w r. 1871 żywcem go przedrukował. Lepszy jest Sierakowskiego *Adwokat czyścowy*, który w należytem okrzesaniu języka i treści późniéjby może „Straż" wydać mogła.

W dodatku p. n. „Ratujcie dusze w czyścu" są modlitwy odpustowe, różne ćwiczenia, akt bohaterskiéj miłości ku duszom w czyścu, o Bractwach dla wybawienia dusz w Polsce i za granicą, o związkach mszalnych i filadelfiach kapłańskich. Przy końcu jest 39 rad i wskazówek, przypominających wiernym, jak się zachować mają przy zgonie osób, na pogrzebach, cmentarzach itp. Przy wyliczaniu odpustów jest zawsze odsyłacz do książek źródłowych, przez św. Kongr. Odpustów zatwierdzonych (Raccolta, Schneider). Ostrożność ta jest naśladowania godna w obec wątpliwych odpustów, przytaczanych w książkach nabożnych, fabrykowanych przez ludzi niepowołanych.

Treść książki zagłębi w duszach wiarę w życie pozagrobowe, język tłomacza gładki zaleca całość. Tłomacz sięgnął do Görresa i Żywotów Skargi, czego Rossignoli nie mógł mieć pod ręką. Strona teologiczna dziełka jest prosta. Zdarzenia wyjął Rossignoli z Bolandystów, z Maffei, z żywociarzy świętych i innych pobożnych autorów, których zawsze przytacza. Jak pszczółka zbiera miód nie tylko z lipowego kwiatu, lecz nie gardzi łącznem zielem, tak też dusza zasilać się może nie tylko cudem dogmatycznie pewnym w Ewangelii zawartym, lecz także dziwami łaski Bożéj, nie należącemi do depositum fidei. Do ostatnich należą cuda w kanonizacyi przyjęte, cuda przez Biskupów uznane, a w końcu cuda przez wiarogodnych pisarzy przytaczane. Od czasów Görresa rzadziéj już biją puryści katoliccy na pisarzy, przytaczających zdarzenia, mające za sobą powagę tylko ludzką. O nich to mówi najzdolniejszy uczeń Albana Stolza Jezuita Hattler na wstępie do dzieła o czyścu Bineta (*Der Freund der armen Seelen*) w tych słowach: „Przykrego doznajemy uczucia, czytając jak pisarze katoliccy pracują dla nieprzyjaciół Kościoła, gdy czynią przymówki poważnym i oświeconym mężom za wplatanie w żywoty Świętych nieprawdopodobnych (jak sądzą) opowiadań." Takich opowiadań jest pełno w dziełkach popularnych św. Liguorego, a pouczają nieraz więcéj niż wykład naukowy.

*Czyściec* Rossignolego w obec grasujących manii pojedynków i samobójstw przypomina w tragicznych barwach życie zagrobowe; pobudzi niewątpliwie do odświeżenia nieco zastygłéj pamięci o zmarłych. Pogląd na Bractwa pociechy dusz i mszalne powinien nas duchownych popchnąć do pomyślenia o związku podobnym w naszym kraju. „Straż" co miesiąc odprawia Mszą ś. na intencyą żywych i zmarłych odbiorców swoich, a zatem obok książek jeszcze jest zysk duchowny. Nie chcielibyśmy nowemi projektami zaciemniać działania wydawnictwa, ale czyż nie dałoby się „Straż" samą agregować do Arcybractwa Pociechy dusz w kościele Redemptorystów w Rzymie i przez to przychylić wszystkim nowe skarby odpustów i zasadzić rzecz na podstawie pewnéj Bractwa kościelnego? — Dodatek „Ratujcie dusze w czyścu" należałoby wydać w osobnéj broszurze po cenie maleńkiéj, aby dotarł i do najuboższéj chatki wieśniaka.

Dziełko ks. Mikołaja Łęczyckiego T. J. *de Recollectione octiduana*, o którem w ostatnim nrze *Przeglądu* pisaliśmy, jest do nabycia w Administracyi *Misyi katolickich* w Krakowie ulica Kopernika 26, po 3 *M.* egzemplarz.

## KRONIKA
## dyecezalna i zagraniczna.

**Dyecezye polskie.** W kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie odbędzie się uroczysta koronacya cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny dnia 8 września rb.

**RZYM.** Dnia 2 bm. rozdawał Ojciec św. podczas Mszy Komunią św. stu przeszło osobom; pomiędzy niemi 30 pielgrzymom z Kanady. Po Mszy św. przemówił Papież kilku słowy do tych dzielnych katolików kanadyjskich. Dnia 6 b. m. rozdzielał Papież na Mszy św. w prywatnéj kaplicy Komunią św. Sercankom de Santa Rufina i kilku ich pensyonarkom. Po Mszy św. udzielił im posłuchanie. — Dnia 7 bm. miała również posłuchanie u Papieża przełożona Córek miłosierdzia z konserwatoryum Torlonia, przy św. Onufrym, któréj towarzyszyła jedna z Sióstr, uratowanych z gruzów w Cassamicciola. — Ojciec św. wzruszony głęboko katastrofą w Casamicciola przesłał kilku nieszczęśliwym rodzinom błogosławieństwo apostolskie. Dnia 4 b. m. przesłał za pośrednictwem Mgra Marini kondolencyą swą i błogosławieństwo komandorowi Blumenstihl, którego rodzina padła ofiarą téj katastrofy. — Dnia 7 bm. ambasador francuzki przy Stolicy św. hr. Lefebvre de Béhaine wręczył Papieżowi odpowiedź własnoręczną prezydenta republiki francuzkiéj na list Leona XIII. — Biletem Sekretaryatu Stanu Mgr. Casseta zamianowany został dnia 2 b. m. konsultorem św. Kongregacyi Propagandy. — Kardynał De Luca zachorował niebezpiecznie w Alatri. — Dnia 2 bm. rozstał się z tym światem Arcybiskup z Monreal na Sycylii, Mgr. Józef Marya Papardo del Parco, z kongregacyi Kanoników regularnych teatynów. Urodził się w Messynie 13 wrześ. 1819, prekoniz. Arcybiskupem 27 paźdz. 1871. — W Paryżu, w kaplicy nuncyatury paryzkiéj odbędzie się 19 b. m., w święto św. Joachima, patrona Pap. Leona XIII, ślub małżeński bratanka i gwardzisty szlacheckiego Papieża, Kamila Pecci z córką senatora hiszpańskiego panną Sylwiną Bueno. Po konsystorzu 9 b. m. Mgr. Cataldi, prefekt ceremonii pap., udaje się do Paryża reprezentować Jego Świątobliwość na tymże ślubie.

**Bułgarya.** Tak objawy życia katolickiego jak rozwój Kościoła kat. pomiędzy Słowianami nie może nam być obojętnym i dla tego z korespondencyi, przesłanéj do *Germanii* z Sofii, kilka podajemy szczegółów. Misyą katolicką, utworzoną w Sofii przed 4 laty, odwiedził niedawno Mgr. Menini z Filipopola, koadjutor apost. wikaryusza z Sofii i Filipopola, aby odbyć wizytę kościelną i udzielić Sakr. Bierzmow. Musi tu być znaczna liczba katolików, jeśli szkoła misyjna, nazywana także francuzką, liczy 200 uczni. — Nowomianowany Biskup dla Nikopolis, Widdynia i Warny Mgr. Hipolit Agosto, dotychczasowy misyonarz w Ruszczuku, ma przybyć tudotąd niezadługo i przedstawić się księciu Aleksandrowi. — Korespondent donosi wreszcie, że wiadomość, rozgłoszona przed 3 miesiącami z Filipopola telegramem o nawróceniu się 15,000 schizmatyckich Bułgarów do katolicyzmu i utworzeniu nowego katol. gimnazyum w Adryanopolu przez OO. Zmartwychwstańców, jest fałszywa.

**Ameryka.** Wspominaliśmy o śmierci Arcyb. Purcell z Cincinnati, zaszłéj 4 lipca rb. Ponieważ to Biskup wielkich zasług około Kościoła katol. w Ameryce, podajemy kilka ważniejszych szczegółów z jego żywota. Urodził się 1800 w Mallow w Irlandyi. Jako 18 letni młodzieniec przybył do Ameryki i został przyjęty do kolegium w Emmitsburg; w r. 1824 wysłano go na dalsze studya do Paryża do seminar. St. Sulpice. Powróciwszy do Ameryki jako kapłan, uczył filozofii moral w koleg. w Emmitsburg i pracował w dusz pasterstwie; 1828 został prezesem kolegium. W ósmym roku swego kapłaństwa 1833 zamianowany przez Stolicę św. Arcybiskupem w Cincinnati. Dyecezya ta liczyła wonczas 19 księży i około 40,000 katolików, rozrzuconych na olbrzymiéj przestrzeni w całem państwie Ohio i częściach granicznych państw. Brakło tam wszystkiego a Biskup w pierwszéj linii największą cierpiał biedę; w 50 latach jego episkopatu z tego ziarna gorczycznego wyrosło wspaniałe drzewo. Z pierwotnéj dyecezyi Cincinnati utworzono w przeciągu czasu sześć dyecezyi: Cincinnati, Cleveland, Detroit, Columbus, Marquette i Grand Rapids. Kiedy Arcyb. Purcell obejmował rządy dyecezyi, było na ogromnéj przestrzeni tylko 16 kościołów, dziś jest ich 683 i 93 kaplic, nie licząc kaplic licznych domów zakonnych. Dawniejsza dyecezya Cincinnati posiada nadto dziś 800 kapłanów, z których 190 należy do archidyecezyi. We wszystkich miastach państwa Ohio napotka podróżny na pomniki gorliwości pasterskiéj Arcyb. Purcell: klasztory, konwenty, szkoły, śpitale, ochrony i wszelkiego rodzaju zakłady dobroczynne powstawały jakoby pod różdżką czarodziejską. W żadnéj pewnie dyecezyi nie ma tyle zakonnych kongregacyi. Serdeczne przyjęcie i opiekę ojcowską znajdywali Jezuici, Franciszkanie, Pasyoniści i kapłani Najśw. Krwi Chr.; jeszcze liczniejsze są zakony żeńskie. Więcéj jak 100 wspaniałych gmachów, poświęconych chrześc. wychowaniu i miłosierdziu, przypominać będą długo, jak ten patryarcha katol. Kościoła w Ameryce żył i działał. W pierwszych latach swéj biskupiéj pracy zajmował się Purcell piśmiennictwem i uskarbił sobie wielkie zasługi i sławę przez polemikę z protest. Aleks. Campbell, założycielem nowéj sekty. W r. 1850 wyniesione zostało Cincinnati do godności Arcybiskupstwa. Dnia 21 maja 1876 obchodził Arcybiskup złoty jubileusz kapłański. Ostatnie lata życia zatruły mu finansowe kłopoty, znane naszym Czytelnikom. Otrzymawszy roku 1880 w osobie Biskupa Edler koadjutora, usunął się zgrzybiały Arcypasterz i złamany zgryzotą do klasztoru Urszulanek w St. Martins, Brown, Co., gdzie po długich cierpieniach żywota dokonał. — Tegoż samego dnia umarł także drugi jeszcze Biskup amerykański, również z rodu Irlandczyk ks. Mac Mullen, Biskup z Davenport. Przybył on w 1837 jako chłopczyk 4letni z rodzicami swymi do Chicago, odbył studya na uniwersytecie St. Maria i w Rzymie, gdzie 1858 otrzymał święcenia kapłańskie i promowował na dra teologii. Powróciwszy do Ameryki, objął zarząd parafii św. Ludwika w Chicago, 1861 został prezydentem uniwers. St. Maria i rektorem nowego seminaryum; gdy uniwersytet zamknięto, utworzył nową parafią św. Pawła w Chicago, następnie został rektorem katedry i wikaryuszem jeneral. Biskupa Toley w Chicago. Kiedy Stolica św. utworzyła nową dyecezyą Davenport, mianowała go pierwszym jéj Biskupem. Biskup Mac Mullen był mężem bardzo uczonym, pobożnym i pełen skromności. Dyecezyą ledwo jeden rok zarządzał, śmierć przedwczesną sprowadziła mu zbyteczna gorliwość w spełnianiu obowiązków pasterskich.

## ROZMAITOŚCI.

**Notre-Dame de l'Usine.** We Francyi pożera niewiara szpik ludu aż do najniższych warstw. Ponieważ jednak widoczna, że gdzie się uchowała chrześć. wiara i praktyki religijne, tam objawia się świeżo, bujne życie, zadowolenie i szczęście, dla tego też ludzie głębszego poglądu, większego poświęcenia niebezpieczną kwestyą socyalną zażegnać pragną środkami religijnemi a przedewszystkiem stan robotników fabrycznych odrodzić przez religią. W tym celu powołano do życia osobne dzieło, któremu zawdzięcza się powstanie nowego Arcybractwa pod wezwaniem N. Maryi Panny, Patronki stanu fabrycznego (Notre-Dame de l'Usine), które pod d. 6 czerwca 1882 przez Ojca ś. na prośby wielu Biskupów Europy i Ameryki jako Arcybractwo na cały świat rozszerzone zostało. Celem tego Arcybractwa jest, według statutów, powrót warstw roboczych a zwłaszcza robotników fabrycznych do prawdziwego religijnego życia. Każdy wie, że tylu robotników zwodniczym namowom i złudnym pokusom powodować się pozwala i że niejeden może w głębi serca zachowa wiarę dziecęcą, która w ważniejszych chwilach życia a szczególniéj w godzinie śmierci się obudzi, lecz iluż staje się powoli indyferentnymi a nie rzadko zupełnie bezbożnymi! Z utratą wiary robotnik, rzemieślnik traci nie tylko spokój sumienia, ale i szczęście domowe, a niestety często i godność ludzką. A jednak warstwy te społeczne są nadzieją przyszłości. Kto Kościół swój i ojczyznę kocha, ten nie może pozostać obojętnym w obec klas roboczych, ulegających tylu niebezpiecznym wpływom. Ztąd to konieczna podjąć spokojną wyprawę krzyżową w celu ich ratunku! U nas jeszcze złe się nie rozszerzyło tak jak we Francyi i Niemczech, gdyż w kraju naszym przeważnie rolniczym nie ma tyle sposobności do zepsucia, a i wychowanie dotychczas religijne broni jeszcze wielkie masy od pokus niedowiarstwa; raz po raz jednak pojawiają się złowrogie oznaki, które i u nas tego rodzaju Stowarzyszenia pobożne uczynią koniecznemi. Dobrze więc zawczasu wiedzieć, jakiemi sposobami zagranica reaguje przeciw złemu.





Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.